

W listopadzie 2017 roku Natalia Rozmus - Esparza odbywa podróż na Bliski Wschód, do Izraela, Jordanii, Palestyny. Zwiedza Jerozolimę, Betlejem, Petrę. Krótki, lecz intensywny pobyt przynosi serię niemal pięćdziesięciu obrazów powstających jeszcze do niedawna. Basen Morza Śródziemnego z jego kulturą, tradycją przyciągnie Natalię również później. Efekty włoskiej wędrówki będą miała okazję obejrzeć w uczelnianej Galerii Rotunda. Już wtedy przykują uwagę charakterystyczne formaty płócien, wertykalne panele ukazujące spiętrzenia południowej zabudowy. W porównaniu z malarstwem wcześniejszym, matematycznym, industrialnym nieco, paleta rozjaśni się aż po wibrujące, prześwieczone tony. Zmieni się też ślad narzędzia, który wyzwoliwszy się z rygoru linii stanie się swobodniejszy, rozlany, czasem puentylistyczny. Momentami kojarzyć się może z soczystymi rozbryzgami w grafikach Waldemara Świerzego. Architektura jednak wciąż pozostaje w centrum uwagi.

Tu, na biblijnej ziemi, kolory i powietrze smakują inaczej. Przypominają się fakturowe, złobione obrazy Grzegorza Ratajczyka, jego drzewa oliwne, poskręcane, dramatyczne, trwałe jak grunt, z którego wyrosły. Natalia snuje opowieść o słońcu i mroku, inkrustowaną plamami żaru, geometrią cienia, z przezierającym gdzieś konstruktem rysunku. Impresjonistyczny cykl rozgrywa się w scenerii placów, sanktuariów, handlowych podcieni, gdzie podobny blask rozświetla stragany i kaplice. Gwar i migotliwość tłumu wyrażone zostają poprzez ruchliwą tektonikę chodników i murów. Oko architekta przenika trakty, ukazując wolną, niezakłóconą perspektywę. W pewnym sensie zapowiada pejzaż kwarantanny. Wnętrza kościołów prowadzą wzrok ku kopułom wypełnionym chłodem iskrzących drobin. Postaci ludzkie pojawiają się tylko w jednym obrazie, *Dialogu*. Czarne, jakby tuszem kreślone sylwetki na tle Ściany Płaczu, wyglądają jak hebrajskie znaki. Litery w malarstwie Natalii pojawiają się nie raz, jako realny składnik pejzażu (inaugurujący cykl obraz *Border*) i element czysto dekoracyjny (*Dome of the Rock*). Kilkakrotnie przedstawiana Kopuła na Skale przypomina kosmiczne obserwatorium. Rozpięta nad czaszą apla nocnego nieba czy użycie pasiastego rastru świadczą o graficznych inspiracjach. Wątek ten rozwijają szkice pt. *Izrael*, łączące rysunek węglem, pisakiem, pastelami z nakładami pomiętych arkuszy papieru.

Petra

Strzeliste, pionowe formaty płócien zdają się wyrażać oczekiwanie na coś, co zaraz nastąpi.

Obraz miasta ujrzanego u wylotu wąwozu musi robić wrażenie. Z kurtyny ścian wyłaniają się fasady świątyń, grobowców wzorowanych na greckiej, egipskiej, mezopotamskiej architekturze. Oglądane w czerwieniach, ugrach i fioletach stają się mirażem falującym w powietrzu, pustynną fatamorganą. W feerii plam kładzionych pastą i laserunkiem rozpoznajemy kształty urbanistycznych założeń, podobnie jak turyści odnajdują w skałach ślady ludzkiej ingerencji. Opuszczone miasto, naruszone trzęsieniami ziemi, wydaje się zatrzymane w trakcie uwalniania z kamienia. To być może zainspirowało Autorkę, by wyszczególnić technologiczny aspekt obrazów. W trzech kolażach z Petry, wyłamujących się z ram czarnego passe-partout, widzimy barwne, niemal abstrakcyjne formacje. Konsystencja farby uwypukla gramaturę płócien, ich splot, postrzępione krawędzie. Akcentowanie fizyczności, wręcz siermiężności podobrazia, kontrastuje z lekkością wizji przesyconej światłem. Oddaje charakter nabatejskiej stolicy, realnej, wykutej w piaskowcu i fantastycznej zarazem, płomiennej, błękitno szklanej. Przechylona perspektywa wydaje się punktem widzenia oszołomionego turysty, zadzierającego głowę. Obraz *Skarbiec o zmierzchu*

ukazuje słynną fasadę widzianą odmiennie, z góry, w drobnej skali. Pastelowa kolorystyka i trójkątny kołpak sprawiają, że myśl wędruje ku rodzimym skojarzeniom, krakowskim szopkom.

8 marca w Starej Papierni rozpoczyna się wyczekiwany montaż. Natalia rozpakowuje i dzieli obrazy tematycznie. Jakże inne są ceglane ściany od tamtych, bijących skwarem. Naraz, na podłodze, zauważamy słoneczną plamkę tuż pod obrazem przedstawiającym światło spływające z kopuły. Słucham opowieści o patrolach, autobusie, sprawdzaniu dokumentów. Patrzę na wertykalne płótna tak wąskie, że architektoniczny motyw przeobraża się w abstrakcyjny ornament. Ustawione obok siebie przypominają witraże w prezbiteriach. W niektórych z nich detal zanika rozszczepiając się w dziesiątki odłamków. Kolor z czasem niweczy ład, właściwości opisywanej rzeczywistości, osiągając autonomię.

Wyprawa, od której upłynęły trzy lata zapoczątkowała ważny etap malarskiej drogi. Prezentowana wystawa pt. *Bezgranicze*, imponująca pod względem ilości dzieł, różnorodności inspiracji, potrzeby tworzenia, jest świadectwem pasji czerpanej wprost z życia, z jego wartkiej substancji.

Jestem Natalii wdzięczna za zaufanie i podróż, którą mi zafundowała, na którą bym się nie poważyła. Odbyłam ją bezpiecznie, bez wyjścia poza codzienność, bez naruszania granic. Zyskałam przestrzeń, kolor, inną głębię nieba. Zobaczyłam je w obrazach ziemi nieznannej, ujrzałam cudzymi oczami, będącej odtąd również moim doświadczeniem.

Natalia Wegner

9.03.2021